Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. Kraków, 19 marca 1930 r. Nr. 3.

WIADOMOŚCI STRZELECKIE

Biuletyn miesięczny Okręgu Krakowskiego Związku Strzeleckiego

Redakcja i administracja: Kraków, Florjańska L. 53, I. p.

Godziny Redakcji i Administracji od 10—13 od 17—19.

Ceny ogłoszeń: cała strona 400 złotych, 1/2 strony 200 złotych, 1/4 strony 100 złotych, 1/8 strony 50 złotych.

P. K. O. 410.444. **Cena numeru 40 gr.** **P. K. O. 410.444.**



W DNIU 19. MARCA.

Po narodowej klęsce w roku 1863, przygnębienie i depresja ogólna ogarnęły naród. — Potępiono powstanie jako odruch bezcelowego romantyzmu, rzucono hasło pozytywnej pracy, pracy bez mrzonek — uznano wolność naszą za raz na zawsze pogrzebaną — ideą stał się powszedni chleb. Mijały dziesiątki lat, aż zrodził się człowiek, który nie zapomniał i wyrzec się nie potrafił Ojczyzny — zaczął żmudną, ciężką pracę, by wyswobodzić tę, co upaść mogła — zginąć nigdy. —

Zaczął pracę przygotowawczą nad uszlachetnieniem ducha Polaków, a gdy uznał, że nadszedł czas czynu, rzucił swe i swych „szaleńców" życie, by wywalczyć wolność. Z trudu nieludzkiego i krwi przelanej, powstała Polska, poczęta z genjalnego ducha Wodza, który swym czynem nakazał Narodowi uszanować swą godność i ponad szary, codzienny tryb życia, wznieść się do wyżyn ideału.

Nie spoczęły strudzone wielkim czynem barki Wodza. — Po oswobodzeniu ojczyzny rzuca hasło wyścigu pracy pokojowej nad podniesieniem Polski, żądając od Narodu, by czynem swym stworzył „Polskę Mocarstwową". Jak niegdyś zażądał od garstki swych bojowników, by karnością swą i silnym duchem zadokumentowała światu, że „nie zaginie Ta, co z takich synów słynie", tak teraz nakazał narodowi, by ocknął się z bezczynności i wytężył swe siły do pracy pozytywnej, pracy nad odbudową wielkiej Polski — nakazał Narodowi, by w wyścigu pracy, dążył do równej linji z sąsiadami, bo w miejscu stać — to znaczy cofać się.

A święte miał prawo podobnego nakazu Narodowi. Wytknął nam bowiem nie utartą linję ślimaczej pracy, ale szlak jasny i prosty choć ciężki — boć każde wielkie dzieło, toczy się pogrudzie. Nakazał, by każdy spełniał swe obowiązki nie z przymusu, lecz jako konieczność czegoś wrodzonego. Przekreślił Polskę gadulstwa a zaczął Polskę pracy. Jako zasadę postawił czyn, lecz nie czyn dla rozgłosu i sławy osobistej, ale żmudną, cichą pracę dla Tej, co największym skarbem Polaka.

Dzień 19 marca, to dzień, w którym każdy Polak winien dokładnie przyjrzeć się wielkiej postaci Wodza, i czerpać z niej bodziec do dalszej pracy. Każdy przy swym warsztacie niechaj się znoji w trudzie dla potęgi Tej, którą w darze od Niego otrzymaliśmy, by z morza łez i krwi powstała, nigdy już nie upadła. Dopomóc Mu musimy w pracy stokroć gorszej niż walka z wrogiem — w pracy nad przerobieniem zgnuśniałego ducha „samoniewoli" Narodu i wprząc go w tryby twórczej pracy.

Dorównać Mu nie możemy, bo za świetlaną ta postać dla nas i niewiele Mu równych w historji znajdziemy. **Dla nas jest zesłanym przez los Genjuszem, który podjął się czynu w chwili, gdy wszystkim ręce opadły, który stoczył walkę nietylko z wrogiem zewnętrznym, lecz stokroć gorszym wewnętrznym i genjuszem swym zapalił jakby w letargu pogrążone dusze narodu, by wyprowadzić je na drogę czynu.**

Dziś, w dniu imienin, niechaj społeczeństwo złoży Mu dar godny. Złączmy swe uczucie w jedno wielkie dzieło, jakiem jest Polska. W pracy nad Jej wielkością **pójdźmy za Nim.**

Dziś w dniu imienin, niechaj strzelecka miłość do Wodza szarych naszych mundurów, brzeobrazi się w stal czynu.

Jedyny to podarek, który Mu dzisiaj godniśmy złożyć.

Fr. Ptasiński.

Strzelec i jego idea.

Jeżeli dziś, w 11-tym roku istnienia niepodległej Polski zadamy sobie pytanie czy organizacje, których celem była walka o wolność Ojczyzny i niepodległość nieistniejącego jeszcze wówczas państwa, mają nadal jeszcze aktualne, istotnie konkretne cele w ustalonem dziś już i zagospodarowanem państwie, to w odpowiedzi na to pytanie wystarczy rozejrzeć się po umysłach i sercach dzisiejszego pokolenia, by zrozumieć, że osiągnięcie państwowej niepodległości w r. 1918, ani późniejsze jej zabezpieczenie siłą własnego oręża i międzynarodowych traktatów, nie rozwiązało sprawy naszej wolności — o którą szedł w bój i za którą krew swą przelewał żołnierz polski na dalekich i bliższych rubieżach Rzeczypospolitej. — Wsteczne dążenia pewnych warstw społecznych nie pozwalają dziś jeszcze przypuszczać, by sprawa obywatelskiego sumienia była już dla wszystkich jasna i jednako zrozumiała; niemamy żadnej pewności, że grozi nam nawrót do dawnych praktyk, w których różnice stanowe i klasowe wypaczały w niegodny sposób pojęcie wolności obywatelskiej, zrodzonej z równych praw i równych obowiązków wobec państwa. — A czy z drugiej strony nie spotykamy na każdym kroku objawów przerostu w dążeniu do swobód obywatelskich, wykraczających poza miarę rozsądku, utajonego bolszewizmu, szerzonego celowo wśród mas, ba, nawet jawnie wygłaszanych i w życiu publicznem w czyn wprowadzanych zasad rażąco sprzecznych z interesami państwa. — Całe wielkie odłamy społeczeństwa, bałamucone przez zawodowych warchołów i wichrzycieli, nie chcą, czy nie mogą zrozumieć ewolucyjnych konieczności społecznych i ustrojowych, widząc w nich przedewszystkiem zagrożenie swoich własnych stanowych lub klasowych uprawnień — odziedziczonych a często urojonych.

Idei państwa służyć trzeba szczerze i bezinteresownie, jeżeli ma dlań wyniknąć z tego korzyść — lecz zdolni do tego są tylko ci, którzy własny swój osobisty interes podporządkować umieją interesowi ogółu i — woli wyższej. W dzisiejszem naszem społeczeństwie ludzi takich, jak na potrzeby wielkiego państwa, mamy zbyt mało — cóż więc dziwnego, że ci, którzy są, natrafiać muszą w pracy swej i dążeniach na zorganizowany i ze wszystkich stron wywierający się na nich opór, — opór tępy i głupi, a tem zacieklejszy, bo nie posiadający za sobą nic, coby go mogło usprawiedliwić kiedykolwiek — opór bankruta, który niema już nic do stracenia prócz pozorów własnego honoru i ambicji osobistej. — „Niech zginie raczej Polska, aniżeliby w niej miało być inaczej jak chcemy my" — oto jaką moralność publiczną spotyka się w społeczeństwie — a nie rzadko głoszona ona bywa jawnie i cynicznie tam, gdzie padać powinny słowa o zupełnie innej, uczciwej i mądrej treści, podyktowane troską o byt i dobro państwa, w którem dobrze być może wszystkim, byleby tylko wszyscy okazywali mu tyle dobrej woli i wspólnego zbieżnego wysiłku, aby zdaniu swemu mogło podołać.

W tej państwowej, na dobro wszystkich obliczonej pracy, — w dążeniu do sprawiedliwego obdzielenia wszystkich warstw społecznych tem co dać im może jedynie państwo stojące na silnych podstawach materjalnego dobrobytu i społecznej sprawiedliwości — leży obecne nasze, na szereg lat rozłożone zadanie; a równa się ono urzeczywistnieniu ideału wolności, o jakim śnił i marzył bohater-żołnierz, gdy za wolność swoich najbliższych krew swą przelewał w stu bitwach i życie swe niósł Ojczyźnie w ofierze. — I to pozostało nam jeszcze do spełnienia — dopilnować, by ta „wolność" nie została spaczona ani uszczuplona. — Jak długo dotychczasowy stan umysłów nie daje gwarancji, że wolność obywatelska będzie uszanowana w społeczeństwie i że ideowy kierunek pracy państwowej będzie utrzymany, tak długo czuwać nad temi sprawami muszą ci, którzy już raz w okresie walki czynnej o najwyższe ideały rzucić potrafili swój los na szalę interesu ojczystego — ci nieliczni, którzy wśród morza ogólnej obojętności i rezygnacji, stanęli w polskich organizacjach wojskowych na zew Tego, który w chwili najcięższego swego wysiłku, bo wbrew wszystkim i wszystkiemu, rozpoczął swe dzieło odrodzenia Ojczyzny — gotowi poprzeć Go swem ramieniem. Stały, zorganizowany dziś opór, na jaki w ideowej swej pracy natrafia Wódz Narodu, wskazuje na potrzebę utrzymania nadal w pewnem pogotowiu tych wszystkich ideowych organizacyj, które na swych sztandarach wypisane mają hasło bezinteresownego poświęcenia, tosamo hasło, które obowiązywało i dumą rozpierało serce ginącego w boju żołnierza. — Wywalczywszy Polsce niepodległość, czuwać one będą nad tem, by jej wewnętrzna wolność i prawa jej obywateli, kształtowały się tak, jak ją rozumiał i mieć pragnął ten szary, ideą swego

Komendanta przepojony żołnierz-chłop, żołnierz-robociarz, żołnierz-inteligent, który walczył i ginął za najświętszy ideał silnej, zjednoczonej i wolnej Polski, mającej równe prawa i obowiązki dla wszystkich swych synów. — Taką chciał ją mieć Tadeusz Kościuszko, taką chciał ją nam stworzyć Ten, który pierwsze zaczątki swego czynu na bezwzględnie sobie oddanych oparł organizacjach wojskowych — POW i Strzelcu.

Wbrew temu coby życzyć sobie mogli partyjnicy, rozumiemy, że dopóki legjonowa idea Józefa Piłsudskiego nie znajdzie w Polsce pełnej swojej realizacji i nie rozdźwięczy się w sercach i umysłach wszystkich Jej synów — tak długo trwać i działać muszą zorganizowane, w ideowej swej pracy karne szeregi, których najwyższą dewizą pozostanie po wsze czasy przepiękne hasło Legjonów: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!"

Zakopane, d. 12. III. 1930.

Stanisław Wróblewski
Generał Dywizji.

Jak oddział strzelecki zdobył świetlicę.

Kilka lat temu, nie pamiętam już nawet dokładnie kiedy to było, wpisałem się do Związku Strzeleckiego.

Sam nie wiem jak się to stało. Przychodzi do mnie kolega Walek i powiada:

— Chodź Stachu do Strzelca; czego się tak będziesz obijał, kiej to jagniątko.

Nie namyślając się długo poszedłem poraz pierwszy do braci strzeleckiej. Przyznac się też muszę, że trochę się bałem, jak to zwykle bywa na początku. Obawiałem się bowiem, że strzelcy będą wytrzeszczać na mnie ślepia i oglądać mię od stóp do głowy, badając i odmierzając, czy się do Strzelca nadaję.

Spotkałem jednak na zebraniu kilku starych znajomych i kolegów, więc było mi raźniej.

Wchodzimy zatem z moim kamratem Walkiem na salę. Przy stolikach siedzi gromadka ludzi, starych wąsali i młodzików, tych ostatnich było więcej.

Siedzą sobie jedni przy małych, drudzy przy dużych piwach (jak kogo stać) inni znowu popijali smakowicie jakiś trunek, zwany pospolicie „czystą", a czasem, jakby dla urozmaicenia tej „schadzki" (u nas na Śląsku zebranie nazywa się „schadzką") słyszałeś melancholijne cmokanie fajeczek.

Naraz ustały cmokania i trącenia się szklanicami „na zdrowie". Nastał, jak na komendę, cisza, że słyszałem w niej kołatanie własnego serca.

Zabrał głos prezes oddziału. Lubiany i szanowany to człowiek u nas, więc też wszyscy powstaliśmy z miejsc i z kilkudziesięciu piersi wyrwał się radosny okrzyk: „Cześć obywatelu prezesie"!

Rok 1863.

(Dokończenie)

Z początkiem powstania, dyktatorem obwołano Mierosławskiego, który miał przybyć z zagranicy i powstaniem dowodzić. Wielkie nadzieje pokładano w tym czerwonym generale, po nieudałej jednak wyprawie na Kujawach, wkrótce się z akcji wycofał i powrócił do Paryża.

Po upadku Mierosławskiego, objął w marcu dyktaturę Langiewicz, zdołał on skoncentrować parę tysięcy ludzi, posiadał nawet lepsze uzbrojenie niż inne oddziały powstańcze, miał w swych szeregach zdolnych oficerów, — cóż, kiedy w niespełna dziesięć dni po objęciu dyktatury, udając się do Krakowa dla załatwienia spraw z nią związanych, aresztowany został przez władze austrjackie i osadzony w twierdzy Josefstacie w Czechach.

Mimo tego chaosu i nieskoordynowania, mimo tak iluzorycznej łączności, Rząd Narodowy cieszył się wielką powagą i posłuchem. Niewidzialna ta władza, ukryta w stolicy pełnej wroga, pieczątką swą, o której wspomina Marszałek Piłsudski w swym „Roku 63", nakazywała posłuch. Ta mała pieczątka była symbolem tej wielkiej siły.

Po upadku dyktatury, czterokrotnie zmieniał się Rząd Narodowy, który ujął w swe ręce kierownictwo powstaniem, jednak żaden jego skład nie zdołał sprawy postawić należycie, czy

Po krótkiem przemówieniu prezesa przemawiał referent kulturalno-oświatowy, z zawodu nauczyciel. (Funkcje referentów oświatowych w naszych oddziałach pełnią przeważnie nauczyciele).

Mówił dość długo i bardzo interesująco o ideologji Strzelca, o Marszałku Piłsudskim, to też po skończonej przemowie biliśmy mu wszyscy głośne „brawo".

Potem, po załatwieniu różnych bieżących spraw oddziału, przystąpiono do przyjmowania nowych członków. Wyrwałem się też pierwszy od stołu, trzymając w ręce 50-cio groszówkę na „wstępne" i zapisałem się na członka, a moi koledzy poświadczyli przed zarządem, że jestem godny przyjęcia, więc zarząd nie robił mi żadnych trudności.

I tak moi drodzy zostałem strzelcem. Tak samo przyjęto do „Strzelca" dziesiątki moich kolegów, których praca strzelecka pociągała do wspólnej jakby rodziny.

Ale nie na tem koniec. Po tem pierwszem zebraniu nie mogłem nawet w nocy spać. Stały mi wciąż przed oczyma owe małe i duże piwa, a przy nich twarze moich kolegów i starych znajomych. Myślałem długo dlaczego oni obradowali przy tych obrzydliwych trunkach.

To też zaraz na następnem zebraniu zapytałem obywatela prezesa, czy nie moglibyśmy odbywać nasze zebrania bez piwa i wódki. Na co mi prezes odrzekł:

— Musimy zamówić piwo, bo inaczej nie dostalibyśmy sali.

Tak ja tedy do chłopców: jest nas sporo, a nie możemy się zdobyć na własną izbę. Korzystamy z łaski restauratora, płacąc mu za tę łaskę ciężko zapracowanemi groszami. Musimy mieć swój dom, swoje stoły, ławy i i krzesła. Do zdania mojego przyłączył się zaraz referent kulturalno-oświatowy, część strzelców, zapalając się tak do tej swojej własnej chaty, że chwilami zdawało nam się, iż to już nad naszemi głowami widnieje dach świetlicy strzeleckiej.

I nie skończyło się na zamiarach. Owszem porwaliśmy się do dzieła, nie ustając w pracy. W karnawale urządziliśmy kilka zabaw, przedstawienie amatorskie i w ciągu kilku miesięcy zarobiliśmy około 800 złotych.

Gorzej było z uzyskaniem lokalu. Szukaliśmy długo, ba nawet kilka miesięcy. Byliśmy nawet z delegacją u burmistrza, lecz wizyta ta nic a nic nam nie przyniosła. Aż dopiero dziwnym przypadkiem nasz obywatel prezes wygrzebał, jak z pod ziemi lokal, który już dziś jest dla nas pałacem. Lokal bowiem składa się z dwóch pokoi i kuchni.

Zabieramy więc nasze pieniądze z P. K. O. Odnawiamy i malujemy ściany naszego nowego domu. Malujemy, aby mieszkanko strzeleckie było miłe, ładne i estetyczne. Zakupujemy proste, swojskie meble, obrazy, składamy książki, kompletując narazie skromną bibljotekę.

Pamiętamy o tem, czem dla strzelca powinna być świetlica; musi ona być dla nas ogniskiem pracy, szkołą twórczą, szkołą wychowania obywatelskiego, szkołą żołnierza i miejscem duchowego wypoczynku. Czasem zaś domem godziwej rozrywki, teatrem a niekiedy wzniosłem i głębokim domem świątyni.

---

to z braku środków, energji, czy też wewnętrznych nieporozumień.

Dopiero w październiku obejmuje dyktaturę Romuald Traugutt, którego marzeniem było przemienić luźno działające oddziały w wojsko, podzielone na jednostki bojowe, a do chaotycznej walki wprowadzić system i metodę.

Traugutt nie tworzył Rządu Narodowego, rządem był sam, powołał jeno do życia wydziały i na ich czele postawił kierowników. Współpracownikami jego byli: Rafał i Henryk Krajewscy, Gałęzowski, Toczyski, Przybylski, Żuliński i sekretarz Rządu Narodowego Dubiecki.

Powstanie chyliło się jednak do upadku. Wpłynęło na to zamknięcie kordonu austrjackiego, topniały oddziały, po całym zaś terenie przewalały się masy wojsk rosyjskich. Szereg dowódców jak Sierakowski, Czachowski, Chmieleński, albo padło lub też stracono ich na szubienicy.

Rozpacz kołatała do dusz znękanych. Zniechęcenie ogarniało umysły. Traugutt jednak nie poddawał się zwątpieniu, nadludzkiemi wysiłkami zaopatrywał oddziały w broń i potrzebne środki, dodawał ducha i odwagi.

Powstanie trwało wolą jednego człowieka. W sferach jednak, które stanęły do walki, rozpoczynała się gwałtowna reakcja, a społeczeństwo zniechęcone niepowodzeniami i klęskami — prześladowane — pragnęło zaprzestania walki.

6-go marca 1864 r. ogłoszony został ukaz

Świetlica nasza to sharmonizowanie wszystkiego co dobre, piękne i pożyteczne.

Świetlicę naszą otworzymy w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, naszego pierwszego Komendanta, ofiarowując „Mu“ ją i ślubując równocześnie pracować dla dobra naszej Ojczyzny.

W następnym artykule opowiem Wam o pracy w naszej świetlicy.

Czarny Stach.

O kulturę przyszłej demokracji polskiej.

Oczywiście zagadnienie kultury przyszłej demokracji, od której zależeć będzie potęga i stanowisko mocarstwowe Polski, pozostaje w ścisłym związku z ideą narodową i demokratyzacją społeczeństwa. Bo kultura, to przedewszystkiem „ogromny, zbiorowy wysiłek poznawania rzeczywistości“ — jak trafnie zauważył znakomity uczony, Prof. Rozwadowski („Nauka Polska“ t. III. s. 6) — działania przy jej pomocy i tworzenia jej w pewnym sensie“. Wartość zaś i ogrom tego twórczego wysiłku, zmierzającego — poprzez gruntowne poznanie chaotycznej i zakłamanej przez partyjnictwo rzeczywistości polskiej — do przekształcenia jej w duchu polskiej racji stanu, zależy od dojrzałości i zdolności twórczych tej grupy społecznej, której wszechstronny rozwój związany jest ściśle z rozwojem państwa, t. j. od narodu.

Wprawdzie przez całe pokolenia rozwijała się u nas przeciwstawność pojęć narodu i państwa, co więcej, przeciwstawność ta „była główną osią politycznego życia... i dlatego *należy w Polsce moment państwowości* — co słusznie podkreśla Bukowiecki („Polityka Polski Niepodległej“) — *szczególnie akcentować* i uwydatniać i propagować tę myśl, że właśnie państwo, ta konkretna, realna, uzbrojona w środki działania, najwyższa organizacja narodu jest naczelnem zbiorowiskiem ludzkiem, że właśnie państwu temu i wyłącznie jemu służyć może polski patrjotyzm narodowy“ — ale całkowitą świadomość odpowiedzialności może mieć tylko naród polski. Bo tylko pojęcie narodu — a nie chaotycznego i zróżniczkowanego w swych tendencjach społeczeństwa — zawiera w sobie pierwiastek twórczości, który przejawia się najwyraźniej w kulturze narodowej .

Rozumie się samo przez się, że „dopóki państwo zamyka w obręczy swej władzy zbiorowości nie zestrojone ze sobą wewnętrznie lub nawet odstrychujące się od siebie — jak się wyraził M. Szerer („Idea narodowości w socjologji i polityce“), dopóty konieczna jest egzaltacja jego nieskrępowanej niczem potęgi“.... konieczna jest propaganda państwowości polskiej i silnej władzy wykonawczej, jako gwarantki jego sprawności, wartości i siły. Ale dążyć musimy do tego, aby nie kliki partyjne, ale ten ogół społeczeń-

---

carski, uwłaszczający chłopów i oddający im na własność posiadaną ziemię.

Był to zabójczy cios dla powstania. Rosyjscy czynownicy umieli to wyzyskać, jako dobrodziejstwo cara i rozbudzić w ciemnym ludzie nienawiść do szlacheckiego powstania. Skutki były katastrofalne, dopełniło ich aresztowanie Traugutta 11 kwietnia i stracenie wraz z członkami rządu 5 sierpnia na stokach cytadeli.

Powstanie upadło — ale zostawiło po sobie bezcenny spadek ideowy. Powagą krwawych wysiłków odbija ono od poprzednich walk wolnościowych.

Powstanie posiadało dobrą organizację władz cywilnych, pod względem wojskowym miało nieliczny materjał kadrowy, słabe uzbrojenie w broń palną, przeważała kosa.

Wybuch jego przedwczesny, skutkiem zaskoczenia branką, źle był przygotowany, wobec czego nie zawładnięto żadnym ważniejszym punktem. Z braku podstawy operacyjnej, było powstanie partyzantką, która zwycięstwa dać nie mogła.

Przy końcu powstania staje na jego czele człowiek właściwy, jakim był Traugutt, mimo jednak jego ofiarności, energji, nie mógł on uratować sprawy. Wytrwał do końca na najtrudniejszym posterunku, życie oddając za polskę.

A kiedy wnikamy w znaczenie dziejowe powstania, to stwierdzić musimy, że gdyby nie ono, szlibyśmy w długą noc niewoli, duszeni powoli zaciskanym postronkiem na szyi.

Powstanie ocaliło rzecz największą — duszę Polski, jej myśl państwową.

L. N.

stwa, który w obrębie państwa poczuwa się do ścisłej łączności duchowej i posiada świadomość swej odrębności, t. zn. naród polski — uznając wartości innych grup narodowych i dążąc do współżycia z niemi — uswiadamiał sobie głęboko hasła i tendencje rozwojowe państwa, słowem, by rozumiał i oceniał ideę państwową.

To zależy jednak od demokratyzacji społeczeństwa.

Dla nikogo już, zdaje się, nie ulega wątpliwości, że cechą charakterystyczną, najdemokratyczniejszej pod względem ustrojowym Rzeczypospolitej polskiej, jest „znikoma ilość prawdziwych demokratów". Natomiast głęboko uświadomić sobie trzeba, że „demokratyzacja społeczeństwa polega na zanikaniu granic pomiędzy tą częścią społeczeństwa, która świadomie kształtuje współdziałanie zbiorowe — jak zauważa Szerer — która uczestniczy w rządach, a tą częścią, która jest bezwładnym przedmiotem rządów". Tem samem demokratyzacja dąży do zainteresowania w zagadnieniach państwowych całego społeczeństwa, do wszczepienia poczucia odpowiedzialności i świadomości obowiązków. Natomiast cała polityka dawnej, zwłaszcza socjal-demokracji, dążyła do demokratyzacji państwa pod względem ustrojowym i rozszerzenia władzy państwowej na wszystkie dziedziny życia społecznego. Doprowadziło to do tego, iż ogół wszystkiego począł żądać od państwa, wszystkie swoje nadzieje opierał na takich lub innych reformach.... A gdy te zawiodły, rozpoczął się kryzys zaufania do państwa i przywódców partyjnych (np. klęska P. P. S. i N. D. w miastach).

Otóż ta właśnie demokratyzacja zacznie się dopiero wtedy, gdy ogół wydobędzie się z pod ciążącego wpływu partyjników, gdy obywatele kraju zamiast żądać reform od państwa w dziedzinie stosunków ekonomicznych i kulturalnych, sami przeprowadzą te reformy mocą dobrowolnej solidarności, gdy zamiast człowieka, jako „głosu wyborczego" do parlamentu — jak mówił Abramowski (Lange: „Socjologja i idee społeczne C. Abramowskiego") — zamiast pionka w ręku biurokracji lub w ręku przywódców partyjnych, zjawi się człowiek, jako wolny twórca życia, umiejący bez przymusu działać solidarnie z innymi i życie doskonalić". Na tem wyzwoleniu człowieka, rozszerzeniu jego duszy za obręb własnej wioski, zespoleniu go myślą i uczuciem z całym narodem, polegać musi demokratyzacja społeczeństwa, uspołecznienie mas i wychowanie obywatelskie.

Uspołecznienie ogółu obywateli jest koniecznym warunkiem tworzenia i rozwoju kultury narodowej, która musi być wytworem całego narodu. Oczywiście musi ona nawiązać do przeszłości, przerzucić pomost ponad okresem niewoli, by z kulturalnego dorobku przeszłości, istotne skarby myśli, twórczości i umiejętności dochować. Równocześnie zaś rewizja dotychczasowego dorobku kulturalnego wskaże dalsze tendencje rozwojowe kultury narodowej, tkwiące w duchu dziejów narodowych.

Zrozumienie tej konieczności uświadomienia sobie podstawy rozwoju i istoty kultury przyszłej demokracji, przejawiło się najsilniej na głośnej konferencji w Łowiczu, zorganizowanej przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. (10—12. L. 1930), a poświęconej zagadnieniu kultury wiejskiej w Polsce. Zrozumiano bowiem, że zmaterjalizowanie życia powojennego „cofa społeczeństwo polskie na tory sprzeczne z duchem demokracji i szkodliwe dla naszej kultury narodowej" (Wolert), że społeczeństwo nie może istnieć bez wychowania w nim uczuć obywatelskich, na podkładzie kultury narodowej, a jedyną stałą grupą społeczną, posiadającą najlepszy materjał na tworzenie kultury i największą prężność kulturalną, jest chłop polski. To też Min. Czerwiński wyraźnie stwierdził, iż „zagadnienie kultury wiejskiej jest zagadnieniem kultury polskiej".

Pogląd to tem słuszniejszy, że nie mamy zwartej i jednolitej grupy inteligencji i mieszczaństwa, a jedyną grupą społeczną przechowującą dorobek kultury ludowej i charakterystyczne cechy kultury szlacheckiej — jest lud polski. Natomiast dzisiejsze centra życia gospodarczego przedstawiają — co trafnie zauważył Abramowski — dziwaczną mozaikę pod względem etnicznym i kulturalnym. Mozajka ta nie ogranicza się do samych centrów, lecz przenika zwolna całe kraje, przedostaje się nawet na wieś". I dlatego czas już najwyższy, by — wobec niebezpieczeństwa urbanizacji i mechanizacji życia — uświadomić sobie istotę kultury przyszłej demokracji polskiej, gdyż od niej zależeć będzie duchowa struktura życia społecznego i rozwój kryzysu państwa współczesnego, przeżywany najwyraźniej w przeroście partyjnictwa i kryzysie parlamentaryzmu.

Jeśli kultura ludowa ma zadecydować — zgodnie z tendencją ludu, do uzyskania należnego mu stopnia w hierarchji społecznej — o przyszłej kulturze narodowej, tembardziej, iż wieś reprezentuje wszystkie materjały bojowe naszej

kultury" — to pamiętać trzeba, że „dotychczasowy dorobek kulturalny w Polsce należy przedewszystkiem zdemokratyzować" przez wychowywanie obywatelskie, któreby dawało materjał duchowy, niejako tworzywo przeżyć wewnętrznych, gdyż „bez przeżyć duchowych, uzdalniających do etycznie wyższego społecznego, niema kultury". Świadoma więc praca nad rozwojem kultury narodowej, musi zerwać z filantropijnem oświecaniem ludu, zacierać różnice społeczne, rozszerzać widnokręgi duszy i społecznie, w poczuciu łączności narodowej wychowywać sercem pełnem poszanowania istniejących w ludzie wartości.

(C. d. n.). *J. Korpała*

Słowa człowieka władzy.

Dobrze zasłużyli się społeczeństwu wydawcy pięknego i niezmiernie interesującego dzieła, obejmującego: *1926—1929 Przemówienia, wywiady, artykuły* Marsz. J. Piłsudskiego, zebrane i do druku przygotowane przez Antoniego Anusza i Wł. Pobóg-Malinowskiego. Dzięki temu, iż udostępniono czytelnikowi w porządku chronologicznym wszystko, co było ogłoszone drukiem od maja 1926 r., a w komentarzach — napisanych przez Wł. Pobóg-Malinowskiego — skreślono zwięzły obraz wydarzeń politycznych poprzedzających enuncjacje Marszałka — umożliwiono szerokim kołom społeczeństwa bezpośrednie, niczem niekrępowane obcowanie z Marszałkiem.

Bezcenny ten dokument chwili dziejowej, poprzedził artykuł wstępny p. t. „Słowa człowieka władzy", napisany przez Antoniego Anusza, obecnego prezesa Zw. Strzeleckiego. Zarówno ze względu na osobę autora jak i zagadnienia, które porusza, zasługuje on na zainteresowanie i uważne przestudjowanie, tem bardziej, iż w powodzi przeróżnych panegiryków i improwizacyj wielu autorów, wyróżnia się on bardzo korzystnie. Słusznie zauważa on, iż „Piłsudski ma wzrok utkwiony w te wielkie, podniosłe okresy historji narodowej, kiedy to naród wznosił się na szczyty wielkości i chwały i stara się nawiązać dzień dzisiejszy życia narodu do najświetniejszych tradycyj przeszłości. Ma więc prawo nienawidzić i gardzić tymi, którzy pomniejszają aspiracje narodu, dezorganizują jego siły i szerzą niezgodę i rozterkę w duszę społeczeństwa". Dlatego też „odczytując kartki tej książki, starajmy się — zauważa autor — skupić całą naszą uwagę przedewszystkiem na to, o co chodzi J. Piłsudskiemu, a nie na to, w jaki sposób i jakiemi drastycznemi słowy Jego wyczerpująca się cierpliwość reaguje na te sztuczne przeszkody, jakie Mu rzuca pod nogi zła wola, prywata i ślepota polityczna, tych, co niczego niezdolni są nauczyć się z ciężkich doświadczeń historycznych własnego narodu".

Oczywiście na szczególną uwagę zasługuje stosunek Józefa Piłsudskiego do zagadnienia ustroju państwowego, gdyż „przez odpowiednią organizację władz państwowych J. Piłsudski chce dzisiaj osiągnąć ten skutek, aby Jego osoba nie była jedyną gwarancją rozwoju i bezpieczeństwa państwa. Chce On w ten sposób stopniowo naród „odzwyczajać od wiązania zbyt silnie swego losu z Jego osobą„. O tej nauce obywatelskiej muszą pamiętać przedewszystkiem Strzelcy.

Zakończenie kursu świetlicowego w Krakowie.

Dnia 1. marca b. r. odbyło się w świetlicy „Orląt" przy miłej herbatce, zakończenie 2-tyg. kursu świetlicowego, które zaszczycił swą obecnością ob. kpt. C. Veith, w zastępstwie K-ta Okr. oraz ob. F. Ptasiński, sekr. Z. O. Radośnie i serdecznie przemówił do uczestników kierownik kursu ob. J. Korpała, podkreślając znaczenie kursu dla akcji wychowania obywatelskiego, wartość radosnych dni twórczej współpracy, za którą wszystkim złożył szczere podziękowanie, życząc owocnych wyników w terenie. W imieniu kursistów ob. Prorokowa złożyła podziękowanie organizatorom kursu za umiejętny dobór prelegentów i organizację kursu, wyrażając przekonanie, iż uczestnicy jego będą świadomymi swych zadań pjonierami uspołecznienia i uobywatelenia gromad strzeleckich. Nie obyło się przy tem bez „stu lat" i „powietrzówki" dla kierownika, którego w ten sposób dotkliwie „uczczono". W imieniu K-ta Okręgu przemówił ob. kpt Veith, dziękując kierownikowi za organizację kursu, kursistów zaś wzywając do tworzenia og-

nisk radosnej pracy i zabawy strzeleckiej w umiejętnie zorganizowanych świetlicach. Przemówienia pożegnalne zakończył krótkim apelem ob. Ptasiński, poczem pieśni i gawęda pożegnalna, wypełniły ostatni „program" nieco „sentymentalnej" uroczystości..., którą zakończyły serdeczne pożegnania.

Bo też, pomimo różnic terytorjalnych (Kraków, Łódź, Cieszyn, Kielce, Śląsk), była to niemal rodzina, choć z 25 uczestników złożona (15 mężczyzn, 10 kobiet). To właśnie współżycie gromadne, na które nie mało wpłynęły kursistki, zatarło stosunkowo dość znaczne różnice intelektualne (5 akad., 4 nauczycieli, 6 ucz. 4--6 klas gimn., reszta 7 kl. szkoły powsz.) i wciągnęło wszystkich w obręb zagadnień świetlicowych, które wzbudziły żywe zainteresowanie. Oczywiście w znacznej mierze jest to zasługą dobrze dobranych prelegentów, z których szczególną sympatją i uznaniem cieszyli się: Prof. Dr. K. Rouppert, Dyr. Dr. W. Wysocki, Prof. St. Witkowska, Dyr. Solarz. Nie mniej wyrazy szczerego podziękowania za współpracę należą się: Dr. F. Kalicińskiej, Nacz. Dr. J. Macce, Inż. Mgt. Sondlowi, Dyr. Sikorskiemu, Prof. T. Sewerynowi, Dr. Horodeńskiemu i Ref. St. Wrońskiemu.

W czasie kursu zwiedzili uczestnicy: Zamek na Wawelu, Muzeum etnograficzne, Muzeum fizjograficzne Pol. Ak. Um., Muzeum Czapskich Wystawę Tow. „Sztuka", Wystawę „wnętrza domu", Dom Młodzieży Rękodzielniczej im. ks. Kuznowicza, Y. M. C. A., świetlicę 1, p. sap kolej., oraz byli na przedstawieniu „Szwejka" w Teatrze m. im. J. Słowackiego. Szczególne zainteresowanie wzbudziło urządzenie sal zamkowych, wystawa w Pałacu Sztuk Pięknych, dzięki barwnym i interesującym objaśnieniom Prof. Seweryna, organizacja życia młodz. rękodz., przedstawiona przez sekr. gen. p. Dalewskiego i zajęcia świetlicowe objaśniane przez por. Birkena.

Przy końcu kursu rozpisano ankietę, z której wynika ogólne zadowolenie z kursu i świadomość indywidualnych i organizacyjnych korzyści. „Przedewszystkiem jednak — jak słusznie zauważył jeden z uczestników — kurs nauczył wielu myśleć — i pogłębił dotychczasową wiedzę o współżyciu świetlicowem". To też opuszczano kurs z pełnem zadowoleniem i zapałem spożytkowania wyniesionych z niego umiejętności i wiadomości. Zastęp świadomych roli wychowawczej świetlicy strzeleckiej — pracowników, powiększył się o nową gromadę entuzjastów pracy świetlicowej.

„Angriff" pod Kraśnikiem.

Opowiadanie dragona.

...Bo widzi pan to ze mnie, gdy byłem młody, był chłopak jak dąb (chociaż i teraz nic mi nie brakuje).

Wzięto mnie do klasy „A", do dragonów. Panie, tam wszystkie chopcy jak tury. Metr osiemdziesiąt chłop w chłopa.

Pomacaj-no pan, jakie to mam muskuły u rąk. Co? prawda. Panie jeszcze dzisiaj, chociaż szósty krzyżyk idzie, cetnar na bary biorę, jak chleb z masłem. Pif i już!

A nogi, panie-bdzieju?!

Toć jakem się prał z atletą, (z prawdziwym atletą z Wiednia — jak Boga kocham — żona widziała) jakem go, panie-dziku, nie grzmotnął, to chłop aż stęknął, no i ziemia stęknęła.

A imaginuj sobie pan, że to był prawdziwy atleta z Wiednia.

Pomacaj pan, moje muskuły. Jest co? prawda? A w piersi, panie — tego, mam dwa metry obwodu. Chcieli mnie potem te atlety wziąć ze sobą „nach Wien", do cyrku, abym występował, nawet mnie chwytów uczyć chcieli. Ale ja nie chciałem — zwyczajnie, jak skromny człowiek.

Takie to moje lata młode! Oj, już nie wrócą, nie wrócą!

Panie, a pod Kraśnikiem?!

Widział pan?

Robimy szarżę na Moskali. Druty kolczaste, panie-dzieju, karabiny maszynowe, bomby, granaty i kartacze, a na deser gazy, bo to śmierdzi.

A my nic. Kobyły pod sobą, szable w garści i zuch na pysku.

Jedziemy, panie-dziku!

Tak jakoś przypadkowo, znalazłem się w ostatnim szeregu. Zawsze jeździłem w pierwszym — ale tym razem, jak się to mówi — człowiek miał psi węch.

Rżniemy więc z kopyta, jak na paradzie,

O zdrowie w chacie Wiejskiej.

Z inicjatywy Oddziału propagandy Państw. Szkoły Higjeny, ukazało się już 2-gie wydanie pięknej i popularnej, a przedewszystkiem bardzo taniej broszury (1zł. str. 112) ‚Dr. M. Kacprzaka, p. t. *„Zdrowie w chacie wiejskiej“*, która znaleźć się powinna w każdej świetlicy i bibljoteczce podręcznej oddziału strzeleckiego. Nie trzeba przypominać, że „dalecy jesteśmy od czystej wioski szwajcarskiej, ładnie zabudowanej, posiadającej wszystkie wygody, jakie życie współczesne na wsi dać może, od tchnącej dostatkiem, porządkiem i pracą zagrody chłopa duńskiego, holenderskiego lub niemieckiego“... że chłop polski żyje o 15 lat krócej od Duńczyka, że śmiertelność dzieci jest u nas dwa razy wyższa... natomiast głośno należy propagować hasło, że *walka o zdrowie — to walka o kulturę!* A jeśli na chłopie polskim ma się oprzeć przyszła demokracja polska, jeśli na jego kulturze budować należy kulturę narodową — to wieś polska musi się nauczyć szanować i pielęgnować zdrowie, które jest fundamentem szczęścia i koniecznym warunkiem wszelkiego powodzenia w życiu.

Ostatnie wydawnictwa.

„Przysposobienie wojskowe w Niemczech“ (zarys). Nr. 1. „Bibljoteczki Wiadomości Strzeleckich“. Nakład Zarządu Okr. Zw. Strz. Kraków 1930.

Broszura ta obejmuje rozdziały o „powstaniu organizacyj cywilno-wojskowych“ w Niemczech, „o militaryźmie Niemiec, a traktacie wersalskim.“ W rozdziale następnym pt. „Podstawy przysposobienia wojskowego“ wylicza i omawia pokrótce poszczególne organizacje przysp. wojsk., wśród których n. p. słynny „Stahlhelm“, liczy ok. 3 miljonów członków.

W ostatnim rozdziale, pt. „Niemcy i Polska“ stwierdza autor, że „Niemcy posiadają... na ogółem 65 miljonów ludności, ponad 20 miljonów ludzi, ujętych w takie, czy inne jawne, czy ukryte organizacje i związki przysposobienia wojskowego.“ takim wysiłkom Niemiec, przeciwko nam przecież, jak uczy historja, skierowanym, musimy przeciwstawić równie potężną akcję przysposobienia wojskowego. W niej zaś pierwsze miejsce zajmuje Związek Strzelecki.

Egzemplarz broszury kosztuje 30 gr., do nabycia w administracji „Wiadomości Strzeleckich“, Florjańska 53 I. p.

---

prosto, prędko, równiutko, że ogony końskie jakby do sznurka sterczały.

Jedziemy — a te bestje nawet nie strzelają. To gorzej, — myślę sobie, — ale jadę. Walimy teraz w galopa — w uszach świszcze, w „gembie zemby“ dzwonią (mnie naturalnie nie), w oczach skacze, rzuca człowiekiem jakby choroby św. Wita dostał. Ale to nic — galopujemy dalej

A te świnie syberyjskie — panie — jak nie strzelają, tak nie strzelają. Myślę sobie — mór ich powytracał, czy jaka inna cholera? To już i mnie zaczęło złościć — wiadomo panu, że cierpię na wątrobę.

Aż tu na jakie sto metrów przed okopami, widzimy, że te bestje kałmuckie kartacze na nas wystawili.

Kartacze — rozumie pan?! — Kartacze na konnicę! Pan wie jak kartacz wali — co? — bum, bum i nic do koła, jakby wymiótł. Jadę i myślę sobie — czy te chamy w pierwszym szeregu nie widzą kartaczy? czy co? dlaczego nie wracają? Panie, z kobyłami na kartacze, to jak z motyką na słońce.

Zimno mi się zrobiło!

Wpadliśmy — mówię sobie — jak śliwka w kompot Ale nic — koń mnie niesie, to ja jadę. A tymczasem, jak te, panie-dziku, mongoły nie rykną z kartaczy, jak sobie nie grzmotną — to aż strach.

Ale mnie się właśnie w tej chwili kobyła potknęła — niech jej Pan Bóg da zdrowie! — i runąłem na ziemię. Wiadomo panu... człowiek ma szczęście. Zbieram gnaty i swoje i kobyle, bo te dziady już przestały żygać kartaczami i...

Panie! patrzę na szwadron i... nic.

Niema go!

Wymietli ich kartaczami, aż miło.

A pan wie, jak kartacze walą — co? — bum, — bum i szukaj djabła w polu. Wymietli och panie-bdzieju, że nas tylko dziesięciu zosta-

Życie strzeleckie.

Brzesko. — Otwarcie Świetlicy Zw. Strzeleckiego. Dzięki usilnym zabiegom Zarządu Zw. udało się Oddziałowi Związku zdobyć świetlicę — obszerną izbę — w budynku łaźni miejskiej, której uroczyste otwarcie w obecności Zarządu i — zaproszonych gości — oraz wielkiej liczby członków i członkiń, w liczbie 100, odbyło się w niedzielę, dn. 23 lutego br. Otwarcia dokonał prezes ob. Patolski.

Wspomniawszy historję Legjonów i Strzelców, ich chwalebne czyny na polu chwały, w walce o wolność Ojczyzny — przeszedł do głównego celu, obecnie tworzących się Związków: „Każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem, że celem Związku jest wychowanie obywatelskie i przysposobienie wojskowe. — Tym właśnie celom „służenia Ojczyźnie" ma służyć otworzona świetlica — ćwiczyć ducha i ciało. — Przemówienie swoje zakończył prezes Patolski okrzykiem: Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski" — co zebrani z entuzjazmem powtórzyli.

Drugi z kolei przemawiał ks. prof. Opaka, wskazując członkom, że organizacja o tak wzniosłych celach — powinna się rozwijać, a w łonie organizacji powinny się szerzyć: cnoty obywatelskie, miłość Ojczyzny, ćwiczenie się się w doskonałości człowieka i obywatela. Nie musimy dać Polsce dużo, ale możemy jej dać swe cnoty, swą pracę i siebie jako obywateli doskonałych.

Komendant P. W. na pow. Brzesko, Kpt. Znamirowski — przedstawił w słowach żołnierskich a wzruszających — jak to dawniej przed wojną — młodociani strzelcy śledzeni przez władze zaborcze — musieli się ukrywać — często prześladowani i tępieni. Dzisiaj jest inaczej — lepiej — bo polskie władze otaczają strzelców opieką — widząc w nich ideową i ofiarną młodzież.

Wielki zapał do pracy wspólnej — organizacyjnej, jaki zapanował — w łonie Związku — daje rękojmię, że powiat brzeski, nietylko wystawi pokaźną ilość strzelców — ale także może promieniować na inne powiaty.

Na końcu przemówił — kier. organizacji powiatowej Zw. Strz., dyr. Nowak, tak w imieniu organizacji jako też i swoim — wskazując zebranym, by każdy z nich według możności, dokładał cegiełkę do budowy Państwa, oraz szerzenia idei Związku. W tej właśnie świetlicy powinni się członkowie uczyć i ćwiczyć jak ma każdy pracować dla dobra Ojczyzny i dowiedzieć się, jakie potrzeby ma Polska. — Trzeba kuć nowe charaktery i poczucie koleżeńskości.

Po przemówieniach, wymienionych mówców, z których każde — nagrodzone zostało burzą oklasków — przystąpiono do odczytania Regulaminu Świetlicy, które uskutecznił ob. Berkowski. Regulamin ten, nie krępując w niczem członków, jako obywateli — jest jednak pewnem przykazaniem i lekcją przyzwoitości, których każdy strzelec ściśle musi przestrzegać.

Odśpiewaniem „Roty" i „Pierwszej Brygady" zakończono uroczyste otwarcie Strzeleckiej Świetlicy — poczem prezes ob. Patolski — oddając członkom nową placówkę, jakoby świątynię — gdzie powinny się dokonywać tylko

---

ło? Właśnie tych, cośmy w ostatnim szeregu przypadkowo jechali.

O najsłodsze kluski z miodem! — myślę sobie — a to gdyby nie szkapa, to i mnieby przewierciło. A licho nadało takie wojny! Człowiek życia niepewny.

Z trzystu chłopa — panie — tylko tylu nas zostało i to po jednej salwie z kartaczy. A wie pan, jak kartacz wygląda — co? —

Rura, dwa koła i puf!

Pluje sobie taka bestja cały dzień, że aż człeka mdłości chwytają.

Niema co robić, tylko wyrywać i basta. W bohatera nigdy nie lubiłem się bawić — wiadomo panu, człowiek ze mnie skromny. Zawróciłem szkapę, aż ogon z radości zadarła (bydlę także się boi śmierci) skrzyknąłem tamtych dziesięciu i tyle nas te chamy widziały. Zwialiśmy aż miło, nawet nikt się z nas nie oglądał — a to panie, tylko dla większej sromoty mongołów, bośmy im pokazali i końskie i swoje zady.

Tak panie, tak się to walczyło!

Chłopy jak dęby, nogi u każdego jak słupy telegraficzne — pyski jak brama florjańska, — żołądki jak studnia Jakóba.

I co z nich zostało?... nic!...

A krzyczałem na chamów, żeby na kartacze uważali, ale te małpy nic — walili jak na wesele.

I co z nich zostało?... nic panie kochany!

Sprali ich, panie-dziku, na kwaśne mleko z serwatką, że z nich nawet sera nie było. — Wpadli jak śliwka w kompot!!

Od tego czasu, zawsze tak kalkulowałem, że przy „angriffie" „przypadkowo" jechałem w ostatnim szeregu... Tak, tak... panie-dzieju, my krew za „ojczyznę" przelewali... „prali" wrogów... — a wy, „cywilbanda" w domu na mapach przegrywaliście wszystkie batalie!...

Zbigniew Kieresiński.

wielkie cele — i strzelecka siła rozwijać — zebranie zakończył.

Zaznaczyć należy, że Świetlica, acz trochę za szczupła — wspaniale, na dzień otwarcia, udedorowana, z ustawionym na naczelnem miejscu popiersiem Marszałka Piłsudskiego, zrobiła bardzo miłe wrażenie.

Świetlica otwarta jest codziennie.

Trzy razy w tygodniu są próby — resztę dni członkowie spędzają na słuchaniu odczytów z Radia, gry w szachy, warcaby — oraz oczywiście w pierwszym rzędzie — na czytaniu fachowych pism i książek.

(mc)

Poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego powiatu miechowskiego. Dnia 23 bm. odbędzie się pod protektoratem Pana Wojewody Kieleckiego J. Paciorkowskiego, Pana Wojewody Krakowskiego Dr. Kwaśniewskiego, Pana Generała Wróblewskiego Dowódcy O. K. Nr. V., Pana Generała Jaxy-Rożena, Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego, poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego powiatu miechowskiego.

Powiat miechowski zasłużenie dziś otrzymuje sztandar, praca bowiem oddziałów Związku Strzeleckiego w ostatnim roku wykazała silny rozwój organizacji i wyrabiającą się jej sprawność. Mimo wielu trudności, na jakie praca organizacyjna natrafia, Związek z każdym dniem zyskuje na sile. Obecny zarząd powiatu pod energicznem kierownictwem P. Zawiszy-Kernowej, oraz Komendant powiatu Ob. Komp. Kmita, dokładają wszelkich starań, by uroczystość na szlaku kadrówki wypadła podniośle.

Uroczystość rozpoczyna nabożeństwo o godz. 11 na rynku, gdzie po mszy święcony będzie sztandar, poczem defilada i pochód na cmentarz, gdzie Zw. Strzel. złoży wieniec na grobie Powstańców. Po południu akademja, wieczór zaś z okazji Imienin Marszałka raut.

„Dzień Strzelca“ w Krakowie. Zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego komitet pod przewodnictwem P. Prezesa Jarszyńskiego urządził „Dzień Strzelca“ 2 marca. Już od wczesnego rana strzelcy rozdawali między publiczność propagandowe ulotki. Głównemi ulicami miasta przeciągnął silny oddział kawalerji strzeleckiej, dobrze się prezentujący. Na Rynku od strony ul. Szewskiej rozbiła namiot spożywcza loterja, ciesząca się dużą frekwencją publiczności, podczas której przygrywała wojskowa orkiestra.

Po południu odbyła się w Polskiem Radiu akademja, transmitowana na obręb województwa krakowskiego i część województwa kieleckiego. Wzięli w niej udział Pułk. Belina-Prażmowski, który opowiedział wspomnienia o pierwszym swym patrolu, następnie deklamowali Redaktor Strojek i artysta dramatyczny Ruszkowski z towarzyszeniem orkiestry 20 p. p. pod batutą mjr. Szreyera. Mjr. Naimski wygłosił odczyt o rozwoju i zadaniach Związku Strzeleckiego. Orkiestra zaś odegrała „Hej Strzelcy wraz“ i „Pierwszą Brygadę“. Akademja transmitowana była również przez megafony Ilustrowanego Kurjera Codziennego i wywarła duże wrażenie na słuchaczach. Na zakończenie „Dnia Strzelca“ odbył się bal urządzony staraniem Tow. Przyjaciół w dniu 3 marca w salach Kasyna wojskowego.

Zgromadził on liczne rzesze doborowej publiczności.

Z nastaniem zmierzchu Orzeł strzelecki na frontonie kasyna zajaśniał światłem. W kasynie witał gości p. major Naimski, otoczony sztabem oficerów Strzelca. W westibulu członkowie zarządu Tow. Przyj. Zw. Strzel. z przewodniczącą komitetu balu p. Drową Sędzielowską na czele, oraz zebrani goście oczekiwali p. wojewody Dr. Kwaśniewskiego, którego przybycie ogłosiły fanfary 8 pułku ułanów. Bal rozpoczął się polonezem, do którego przygrywała orkiestra I baonu sap. mostowych. Miłą atrakcją był mazur, odtańczony przez 8 par w krakowskich strojach pod kierownictwem p. Oskara Doeninga. Do kotyliona, prowadzonego przez p. Dr. Janickiego, stanęło około 200 par. Królową balu wybrano p. Bobowską z damami dworu p. Lipińską i p. Gąssowską, które otrzymały nagrody. Pierwsza nagroda obraz olejny, ofiarowany przez p. majorową Tetmajer-Naimską, druga wachlarz ze strusich piór firmy Schreiber, oraz trzecia nagroda kaseta z perfumami firmy Leserkiewicz. Nagrody panów otrzymali p. hr. Potulicki tekę, ofiarowaną przez firmę Jahoda, p. gen. konsul bar. Rudieger kasetkę z perfumami, ofiarowaną przez firmę Reim i Ska oraz p. Ganter pijamę, ofiarowaną przez Braci Bilewskich. Dodatkowe nagrody rozlosowane bezpłatnie — ofiarowały firmy: Fr. Łapczyński, Schanzer, Garzyński, Mayer, Optima i Gross. Wśród gości zauważyliśmy pp. prezydenta senatora Rollego, wiceprezydenta Schneidra z żoną, wiceprezydenta Landaua, prof. Bujwida, gen. Smorawińskiego, posła Dyboskiego z żoną, Belinę Prażmowskiego, posła Pochmarskiego, konsula generalnego bar. Rudiegera z żoną, ministrów Dudeka i Kumanieckiego, prezesa Gregera, Dutczyńskiego, Krausa, naczelnika Walickiego, płk. Monda z żoną, płk. Kruk-Szustera z żoną, płk. Kostrzewskiego z żoną, płk. Trzebińskiego, prezesa Kaplickiego, prez. Jarszyńskiego, płk. Korolewicza, płk. Dembińskiego z żoną, płk. Hakbeila, płk. Zarzyckiego z żoną, Dr. Sędzielowskiego z żoną, płk. Maszadro z żoną, płk. Maciąga z żoną, płk. Miodońskiego z żoną, dyr. Seiferta, dyr. Bielińskiego, płk. Cięciela z żoną, hr. Potulickiego z żoną, płk. Służewskiego z żoną, prezesa Wolnego, P. Redaktorową Grzywińską, Dr. Morelowskiego z żoną, Dr. Klimeckiego z żoną, dyr. Winiarza, Dr. Marza, mjr. Doskoczyńskiego, inż. Króla z żoną, komisarza Kolkiewicza z żoną, dyr. Hubera, Dr. Kwiatkowskiego z żoną, dyr. Sienkę

z żoną i wielu innych. Bal przeciągnął się do rana. Zakończony został białym mazurem.

Dzień Strzelca w okręgu. W dniu 2 marca szereg oddziałów zorganizowało uroczystości propagandowe, na które złożyły się akademje, zbiórki uliczne, wyświetlenie w kinach obrazów i życia strzeleckiego, rozrzucenie propagandowych ulotek i t. d. W szczególności z dużem nakładem wysiłków i powodzeniem zorganizowano propagandowy ten dzień w Bochni, Grybowie, Wieliczce, Oświęcimiu, Nowym Sączu, Prokocimiu, Chrzanowie i t. d. Szereg miejscowości urządza Dzień Strzelca w dniu 19. III., łącząc go z obchodem imienin Marszałka.

Poświęcenie świetlicy Zw. Strz. w Brzeszczach. W dniu 23 lutego odbyło się poświęcenie świetlicy oddziału Brzeszcze. Dzięki zabiegom zarządu oddziału i życzliwości zarządu kopalni, otrzymał oddział duże dwie ładne salki, z których jedna przeznaczoną została na ćwiczenia w drugiej urządzono właściwą świetlicę. Oddział wziął udział w nabożeństwie w miejscowem kościele parafjalnym, poczem odbyło się poświęcenie lokalu, po którem zarząd podejmował zaproszonych gości herbatką w godzinach popołudniowych. Praca oddziału Brzeszcze zasługuje na szczególne podkreślenie, ze względu na b. dobre jej wyniki, zespolenie i doskonałą postawę oddziału.

Życie Oddziału w Czarnym Dunajcu. Oddział Zw. Strz. w Czarnym Dunajcu rozwija się coraz bardziej pod kmdą ob. Ochrymowicza, zyskując uznanie i sympatje ludności. Żywe jest życie w świetlicy. Urządza się szereg przedstawień; ostatnio wystawiono ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego dramat p. t. „Stary mundur“ i „Wiosna na Podhalu“. Doskonale wywiązali się ze swych ról wykonawcy p. Ochrymowiczowa, ob. Stasiowski, Babel, Katana, Leja, Morawa, Kabuba, Dudówna i inni.

Z życia Oddziału w Białym Dunajcu. Dnia 2 marca urządził Oddział przedstawienie p. t. „Błażej opętany“ pod kierownictwem p. kier szk. Gudza, z jego wstępnem przemówieniem. Przedstawienie wypadło doskonale.

Szczawnica. Oddział w Szczawnicy urządził dn. 23 lutego zabawę taneczną. Doskonale się na niej bawiła miejscowa inteligencja z ludnością góralską. Humor i wesołość staropolska tryskała w całej pełni. Po wybraniu królowej zabawy, którą została p. Sypkowa, bawiono się do rana.

Oddziały Zw. Strz. w powiecie limanowskim. Największą żywotność w powiecie wykazuje oddział w Limanowej, który jest chlubą powiatu, — oraz oddział w Dobrej. — Inne dokładają starań, by nie pozostać w tyle.

Oddział limanowski brał udział w marszu szlakiem Kadrówki i podobnie jak w roku ubiegłym, wrócił z nową nagrodą, — z darem Ministra Składkowskiego.

Do zawodów w dniu święta P. W. stanęły wszystkie oddziały, zdobywając pierwsze miejsca. Dowód to, że organizacje strzeleckie stają z każdym rokiem wyżej pod względem sprawności fizycznej. Wysoko postawiona jest również praca wychowania obywatelskiego.

Oddział limanowski ma swoją świetlicę, w której młodź strzelecka spędza wolne chwile — z wielkim dla siebie pożytkiem. — Staraniem strzelca w Limanowej odbył się wieczorek listopadowy, a do najmilszych chwil w życiu tutejszej organizacji zaliczyć trzeba opłatek, urządzony wspólnie ze starszą bracią legjonową i Towarzystwem Gimnastycznem „Sokół“.

W ostatnich czasach zorganizowała Komenda pow. sekcję bokserską i narciarską. — Warunki pracy w naszym powiecie uległy w tym roku pewnej zmianie, znikła bowiem obojętność i niechęć społeczeństwa, co jest dużą zasługą Zarządu i Komendy Powiatowej. — Praca wobec tego w poszczególnych oddziałach nabiera sił i rozmachu i jest nadzieja, że przy pomocy i silnem poparciu społeczeństwa, wyda w niedługim czasie plon pokaźny.

Kurs komendantek oddziałów. Staraniem Komendy Okręgu Zw Strz. w porozumieniu z Okręgowym Urzędem W. F. i P. W., uruchomiony został w dniu 9 b. m. czterotygodniowy kurs instruktorski dla komendantek oddziałów.

Na kurs przybyło 38 kandydatek, w tem 20 strzelczyń, 18 zaś ze Związku Młodych Polek, organizacji kobiecej p. w. i harcerstwa.

Kandydatki zostały zakwaterowane w świetlicy oddziału konnego Związku Strzeleckiego, wykłady zaś odbywają się w Domu Żołnierza.

Grybów. Zawiązał się tu oddział Zw. Strz. Liczy on już 70 członków. Na czele zarządu stanął ob. Józef Albin, nadto wybrani zostali do zarządu ob. Morawski, Motykiewicz, Nalepa Gustaw i Henryk, Koszyk. Referat wychowania obywatelskiego objął ob. Rejent Garduła, zastępstwo zaś jego, ob. Fyda, nauczyciel z Grybowa.

Obowiązki komendanta pełni ob. Brach. Praca idzie pełnem tempem. Oddział umundurowany jest już w czapki, troską zarządu jest obecnie sprawa munduru.

Inspekcję referatu pracy kobiet Komendy Okręgu przeprowadziła w dniu 9 b. m. ob. inspektorka Kudelska z Kmdy Głównej. Odbyła przytem pogadankę z krakowskiemi oddziałami żeńskiemi, dając strzelczyniom cenne wytyczne pracy.

Ob. Kudelską witaliśmy serdecznie w Krakowie i żałujemy tylko, że tak mało mogła poświęcić nam czasu.

Kursa w obwodzie krakowskim. W dokształcającym kursie II stopnia, P. W. w Krakowie bierze udział 10 strzelców. Na doświadczalnym kursie strzeleckim 6 Dyw. Piech. kształci się 6 strzelców.

Kronika Strzelecka Śląska.

Praca kobiet: Referat pracy kobiet przy pod-okręgu Katowice wysłał kilkanaście strzelczyń na przeszkolenie.

Na kurs podinstr. do Krakowa wyjechało 14 strzelczyń z oddziałów: Będzin, Sosnowiec, Czeladź, Wielkie-Piekary, Cieszyn, Goleszów, Skoczów i Grodzice.

Na kurs referentek powiatowych wyjechała ob. Oberska z Sosnowca, jak również oddz. Sosnowiec wysłał 2 kandydatki na kurs do Zegrza

W Katowicach na kursie 2 tygodniowym świetlicowym Polskiego Białego Krzyża bierze udział ob. Berawska.

Cieszyn: Oddział żeński w Cieszynie wznowił swą dziełalność na czele z ob. inż. Janiną Rieszową.

Oddział liczy 15 członkiń, w czem 12 ćwiczących. Ćwiczenia odbywają się 2 razy w tygodniu, obejmując przeszkolenie przysp. wojsk. i wych. fiz. a przedewszystkiem gry sportowe.

Oddział współpracuje z oddz. męskim. W lutym urządził „Bal" na cele oświatowe Oddziału

Walny Zjazd delegatów Zw. Strzel. obwodu Cieszyn. W końcu stycznia odbył się w Cieszynie Walny Zjazd delegatów obwodu. Na zjeździe byli delegaci z 13 oddziałów. Zjazd zagaił prezes inż. Riess, zdając sprawozdanie z roku ubiegłego, następnie zdał spawozdanie skarbnik i por. Patla komendant pow. P. W. i W. F.

Nowy zarząd wybrano w osobach: prezes ob. inż. Humer, zast. prez. ob. prof. Adamczyk, sekr. Dyneikowski, skarb ob. Galocz, ref. wych. obywatelskiego prof. Rotter.

Narciarstwo. W bieżącym roku pod-okręg Śląski wysłał kilkunastu Strzelców na kursa narciarskie.

Kurs w Nowym-Targu ukończyło z dobrym wynikiem 6 strzelców z Cieszyna.

3 tyg. kurs narc. na Baraniej Górze, ośrodka W. F. i P. W. Katowice, skończyło 13 strzelców z oddz. Cieszyn 10, Wisła 6, Godziszów 1 Mnisztwo 2.

Kurs narciarski w Wiśle, ośrodka W. F i P. W. Katowice skończyło 14 strzelców na czele z ob. Królikowskim-Muszkietem, prez. oddz. Król.-Huta.

Bokserstwo: Na zawodach bokserskich o mistrzostwo Zw. Strzel. na rok 1930 we Lwowie brało udział 9 strzelców-bokserów z oddz. Lipiny i Bogucie pod kierunkiem ob. Mańkowskiego, aspiranta Straży Gran. insp. w Król. Hucie.

Oddz. Wisła. W dniu 26. I. 1930. odbyła się w Wiśle uroczystość ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

Na program złożyły się: występy chóru męskiego, odczyt ob. Riessowej, sztuka teatralna pt. „Wspomnienie".

Uroczystość zaszczycili obecnością kmdt. pod-okr. Kpt. Ślęczka i mjr. Kopecki kmdt. obwodowy W. F. i P. W., oraz prof. Adamczyk z Cieszyna.

W uroczystości brali udział strzelcy z okolicznych oddziałów. Po uroczystości odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach orkiestry 4 P. S. P.

Imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dnia 16 marca oddz. w Rudzicy obw. Bielsko, urządza uroczystość imieninową Marszałka Józefa Piłsudskiego z programem:

O godz. 7,45 raport na Rynku, potem śniadanie i odmarsz do Strumienia na nabożeństwo i akademję uroczystą.

Oddziały maszerują z orkiestrą strzelecką oddz. Czechowice-Dziedzice i sztandarami.

Poświęcenie i otwarcie świetlic. W dniu 19 marca odbędzie się poświęcenie świetlicy strzeleckiej wspólnie ze Strażnicą Straży Granicznej w Król.-Hucie.

Również oddz. Wielkie-Piekary dnia 19-go marca otworzy świetlicę strzelecką.

Kronika sportowa.

W zawodach narciarskich o mistrzostwo powiatu w N. Targu brało udział 6 strzelców i 2 strzelczynie. W biegu patrolowym ze strzelaniem patrol w składzie Berych Jan i Władysław, Sławiński Zdzisław, Chromiec Józef — zdobył pierwsze miejsce. W biegu 12 kilometr. indyw. I-sze miejsce zdobył Berych Wł., II m. Chromiec J., III Sławiński Zdz. W skokach III m. zajął Chramiec J., VIII Berych Wł. W biegu junjorów IV m. zajął Brach W.; w biegu pań Gewontówna Zofja II m., Trzebiniówna A. IV m. Nagrodę wędrowną za bieg patrolowy zdobył po raz 3-ci Oddz. w Zakopanem i temsamem uzyskał ją na własność.

Na zawodach narciarskich w Krynicy, urządzonych staraniem Pow. Kom. W. F. i P. W N. Sącz, w biegu zespołowym na 18 klm. I m. uzyskał zespół Zw. Strz. Krynica, w składzie: Kamiński T., Kochański T., Krechel J., Zięba St., w biegu indywidualnym II m. Kamiński, Oddz. Zw. Strz. Krynica. W biegu na 8 klm. zajęli 5 m. Koszba, Oddz. Zw. Strz. Muszyna.

Nasze zwycięstwa w Zakopanem. Na zawodach strzeleckich o mistrzostwo Tatr zespól Zw. Strzel. w składzie: ob. Borzemski, Pańkow, Milewski, uzyskał trzecie miejsce, osiągając 927 pkt. na 1.200 możliwych. W konkurencji indywidualnej: w I klasie pań zajęła czwarte miej-

sce ob. Kobrynowiczowa, w I klasie panów zajął czwarte miejsce ob. Pańkow.

W II klasie pań pierwsze miejsce zajęła ob. Heydukówna. W II klasie panów zajęli pierwsze miejsce ob. Milewski, drugie miejsce ob. Haberko.

10-lecie sportu polskiego. Dnia 9 b. m. cała Polska sportowa obchodziła uroczystość 10-lecia istnienia Związku Polskich Związków Sportowych A. Zw. Z. Z., do którego należy 20 związków sportowych i wych. fiz. (a także i Związek Strzelecki), którym zkolei podlegają stowarzyszenia, kluby i oddziały, liczące ogółem 250.000 sportowców polskich. W związku z tym niejako jubileuszem zorganizowanego sportu polskiego w Z. Z. (trzeba pamiętać, że niektóre gałęzie sportu są uprawiane w Polsce od kilku dziesiątek lat) szereg osób, organizacyj, klubów, związków i pism otrzymało ordery i dyplomy pamiątkowe za zasługi położone około sportu.

Na mistrzostwach Niemiec odbytych w Oberstdorfie (Bawarja) w dniach 4—9 lutego startowali polscy narciarze, którzy mimo nieznajomości terenów, kiepskich warunków atmosferycznych (na trasę i skocznię zwożono śnieg furami, autami i kolejką linową) osiągnęli dość dobre wyniki, i tak: Zdzisław Motyka w biegu 50 km. zdobył 3 miejsce, nasza sztafeta zdobyła również 3 miejsce, Z. Motyka w 18 km. uzyskał 2 miejsce, K. Szostak 4, K. Skupień 15. Br. Czech wskutek osłabienia przyszedł jako 44 na 260 biorących udział w tym biegu.

W kombinacji, składającej się z biegu na 18 km. i skoków, Br. Czech uplasował się na 8 miejscu, zaś Szostakowie na 18 i 19. Zaznaczyć trzeba, że Br. Czech, który ub. roku na mistrzostwach Europy w Zakopanem wysunął się na czoło zawodników Europy Środkowej, osiągając przed Niemcami, Norwegami i innemi nacjami 4 miejsce, obecnie znajduje się w słabej formie.

Równocześnie, gdy nań najlepsi narciarze startowali w Oberstdorfie na zawodach zorganizowanych przez S. N. Sokoła dn. 8 b. m. w Zakopanem ob. ob. Berych Wład., Berych Jan i Słoniński w biegu 18 km. zdobyli 1, 3 i 6 miejsce.

Wydawca: Zarząd Okręgu Krakowskiego Związku Strzeleckiego. — Odpow. redaktor: Józef Korpała.
Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.